

Teksty Drugie 2006, 5, s.6-9



# Palimpsesty i inskrypcje.

Dorota Krawczyńska

# Palimpsesty i inskrypcje

„Zapomnienie i wybaczenie, osobno lub razem, wyznaczają horyzont całego naszego dochodzenia. Osobno – na tyle, na ile jedno i drugie należy do odrębnej problematyki: w przypadku zapomnienia jest to problematyka pamięci i wierności względem przeszłości; w przypadku wybaczenia – kwestia winy i pogodzenia z przeszłością. Razem – na tyle, na ile szlaki obu pojęć przecinają się w miejscu nie będącym miejscem, a które najlepiej określa termin «horyzont»: horyzont pamięci zaspokojonej, a nawet szczęsnego zapomnienia”.

Słowa te pochodzą z przygotowywanej właśnie do druku książki Paula Ricoeura *La Mémoire, l'histoire, l'oubli* (Editions de Seuil, Paris 2000; polski przekład autorstwa J. Margańskiego, Wyd. Universitas, Kraków), której fragment prezentujemy w niniejszym numerze. Otwierają one część dzieła poświęconą ostatniemu ogniwu tytułowej triady pojęć – zapomnieniu – która, jako całość, stanowi kompozycję wszelkich możliwych (aktywnych i biernych) odniesień człowieka do przeszłości.

Jednak to właśnie zapomnienie, paradoksalnie, nie będąc prostym zaprzeczeniem pamiętania, staje się przedmiotem wyostrowanej uwagi filozofa, bo – jak pisze – „problematyka z nim związana, okazuje się niezwykle ekspansywna, skoro zaspokojenie pamięci, na którym polega wybaczenie, stanowi bodaj ostatnie stadium w procesie zapominania”. I dodaje: „Zapomnienie jest [...] emblematycznym terminem kondycji historycznej [...], emblematem wrazliwości tej kondycji”. Zatem w zapomnieniu kulminują wszystkie treści składające się zarówno na proces pamiętania – w jego jednostkowym i ogólnym (społecznym) wymiarze – jak i uhistoryczniania pamięci. Ono też mogłoby stać się początkiem owego łańcucha pojęć, zgodnie z tym, co Ricoeur wypracowuje z rozważań Heideggera o byciu i czasie, mianowicie, iż to zapomnienie umożliwia pamięć. Nie tylko zatem – tak postrzegane – nie jest atakiem na pamięć, nie tylko nie dowodzi jawnie jej zawodności i słabości. Owszem, stanowi konieczny element równowagi, warunek pamiętania, zatrzymywania i przechowywania wspomnień. Przeciwstawia się tym samym Ricoeur skrajnemu fantazmatowi pamięci, która nigdy niczego nie zapomina. Upostaciowaniem tego fantazmatu może być chociażby przywołana przez filozofa postać Borghesowskiego Funesa – człowieka, który pamiętał wszystko. Z jednej zatem strony uznaje Ricoeur pamięć za warunek ukonstytuowania się tożsamości osoby, możliwości rozpoznawania się w czasie przez nią samą i przez innych, z drugiej zaś, w pewnym sensie, nobilituje zapomnienie,

widząc w nim nie negatywność, rewers pamięci, lecz konieczność i błogosławieństwo dla „ja”. Można zatem rozpoznać w zapomnieniu (we wszelkich jego rodzajach i fazach) ukrytego bohatera opowieści o pamięci, i to bohatera pozytywnego. Podejrzanymi są tu raczej właśnie pamięć wraz z historią, stanowią bowiem pole (i narzędzie) dla nadużyć, muszą zatem być poddawane procedurom weryfikacji i reinterpretacji – te zaś są źródłem kolejnych zagrożeń. I tak bez końca.

Zapomnienie jest oddaleniem i – w konsekwencji – warunkiem odzyskania wspomnienia, ale też – jak to wyczytać można z przytoczonych na wstępie słów Ricoeura – sygnałem zaspokojenia pamięci: wybaczenia. W tym właśnie sensie pisze on o zapomnieniu szczęsnym – ars oblivionis, przywołując rozważania Haralda Weinricha na ten temat. (O książce Weinricha podejmującej kwestię zapomnienia: *Lethe. Kunst und Kritik des Vergessens* pisała A. Ubortowska w numerze 4/2005 „Tekstów Drugich”).

Zarazem jednak, i tego wymiaru zapomnienia nie da się pominąć, w jakimś sensie podważa ono wiarę w pamięć. To zaś ma dalsze, znaczące konsekwencje, bowiem: „Wiarogodność pamięci wiąże się z zagadką konstytutywną dla całej problematyki pamięci, mianowicie zagadką dialektyki obecności i nieobecności w kwestii reprezentacji przeszłości”.

Problematyka zapomnienia ingeruje w najbardziej krytyczny punkt tych zagadnień (obecności, nieobecności i dystansu), sytuując się na dokładnie przeciwstawnym biegunie względem „tego małego cudu pamięci szczęsnej, którą konstytuuje aktualne rozpoznanie przeszłego wspomnienia”. Pamięć jest bowiem teraźniejszością przeszłości. Historia zaś, kolejne ogniwu rozpatrywanego w przywoływanym dziele łańcucha pojęć, wprowadza wymiar krytyczny do naszego stosunku do przeszłości. Wyjaśnieniu idei historii jako instancji krytycznej służy Ricoeurowi pojęcie „mediacji narracji”, jako że pamięć i historia posługują się tym samym, językowym, medium narracji.

Powyższe zagadnienia, wraz z pojęciem śladu (odcisku, inskrypcji) wyznaczają, najogólniej rzecz ujmując, krąg tematyczny prezentowanych w niniejszym zeszycie materiałów.

Pytanie o narrację, językowy sposób porządkowania naszej wiedzy o sobie, werbalizowanie doświadczenia oraz możliwość (lub właśnie niemożliwość) jego przekazu stawia sobie jeden z bohaterów numeru – Miron Białoszewski. Jego deklarowana, pozornie naiwna, niewiara w język domaga się, według Tomasza Kunza, szczególnowszej uwagi. Owo

zastanowienie się Białoszewskiego nad językiem doprowadza bowiem do charakterystycznej autodefinicji, tytułowego „ja / pole do przepisów”, gdzie, jak pisze Kunz: „przepisywanie» staje się podstawowym aktem egzystencjalnym, na którym opiera się definicja tożsamości”. Przepisywanie, tłumaczenie idem per idem, czy, jak u Ricoeura – rozróżniające pomiędzy tożsamością idem a ipse – podstawienie bez straty semantycznej, zamiana tego samego na to samo. Może też, w świetle Ricoeurowskich ustaleń dotyczących śladów, ich zacierania (się), zachowywania i nakładania jednych na drugie – „napisywanie” raczej niż przepisywanie? Nakładanie się jednego tekstu na drugi? Śladu na ślad?

Motyw śladu wprowadza Ricoeur w tym momencie swych rozważań, w którym podejmuje się rozróżnienia pomiędzy dwiema wielkimi figurami zapomnienia: zapomnienia poprzez zatarcie śladów i zapomnienia w rezerwie. Zapomnienie pierwszego typu, składające się ku zapomnieniu definitywnemu, równoznaczne jest z uszkodzeniem materialnego śladu (pisma, czy śladu w korze mózgowej), zapomnienie w rezerwie zaś odnosi się do idei niezapomnianości, odwracalności, czyli utrzymywania śladu w archiwum pamięci. Typologia śladów, według której rozróżnia się ślad pisany, ślad psychiczny (wrażenie lub odbicie pozostawione przez wydarzenie/doświadczenie w psychice) i wreszcie zewnętrzny – korowy – ślad śladów psychicznych, otwiera szerokie pole do rozważań nad literaturą jako zapisem czy śladem doświadczenia właśnie. Temu tematowi – literatury jako sposobu komunikowania się ze światem zewnętrznym, porządkowania danych o nim i wreszcie zapisu ludzkiego doświadczenia, poświęcony jest szkic Wolfganga Isera. Badacz rozważa w nim kwestię związków antropologii z kulturą, a w dalszej perspektywie – sztuką i literaturą. Ta ostatnia umożliwia coś, czego nie da się uzyskać w inny sposób: „pozwała na czytanie kultury”. Zachodzi tu, podkreślane przez Isera, sprzężenie zwrotne pomiędzy kulturą, która jest warunkiem zaistnienia literatury a literaturą, która jest warunkiem zinterioryzowania czy zrozumienia kultury. W owej wzajemnej zależności, literatura „jako sublimacja – zdaje się prowadzić do przynajmniej chwilowej satysfakcji osiągniętej dzięki rozmaitym formom przedstawienia – która poprzez unikanie konfliktu odracza realne w nierealnym”. Literatura (jak i kultura w ogóle) jest zatem mediatorem pomiędzy człowiekiem a otaczającym go światem, włączając w to sferę nieprzedstawialnego i niepojmowalnego rozumowo. Mediuje również wewnątrz wszelkich społecznych układów, znosząc lub łagodząc konflikty pomiędzy tym, co w centrum danego układu a tym, co na jego obrzeżach. Pojawia się tu także pytanie o reprezentację, która, jak utrzymuje Iser, stanowi następstwo wyobrażeń estetycznych dotyczących nieosiągalnego obiektu – przedmiotu pożądanego.

Literatura jako sposób opisu i zarazem odczytania świata oraz kultura jako źródło i jednocześnie stawanie się, a w końcu punkt dojścia wszelkich ludzkich działań, samowjaśniająca się struktura, są miejscem godzenia przeciwieństw, swego rodzaju przestrzenią inskrypcji.

Zagadnieniu inskrypcji, w znaczeniu (trwałego) śladu przeżycia/doświadczenia poświęcony jest prezentowany w tym numerze fragment rozważań Ricoeura nad zapomnieniem. Nakreślony w nim został obraz wspomnienia z jego swoistą ambiwalentnością: może ono powrócić tylko dlatego, że zostało utracone, może zostać odzyskane, bowiem jego obraz przetrwał. Zarazem Ricoeur, definiując inskrypcję jako „samoistne przetrwanie mne-

zynego śladu równoczesnego z pierwotnym doświadczeniem”, wprowadza zasadę ekwiwalentności wspomnienia i tego, co ono zawiera. Raz przeżyte doświadczenie powraca we wspomnieniu – jako realne doświadczenie i jako wspomnienie. Pamięć wydarzeń jest równoczesna z tym, co pamiętane. Ponownie pojawia się tu zatem kwestia reprezentacji, obrazu doświadczenia i czasu, który oddziela nas od wspomnianych wydarzeń. Powraca problem pamięci i jej związku z tożsamością: „stawanie się nie oznacza zasadniczo przejścia lecz trwanie pod znakiem pamięci”. [...] Poznanie zatem byłoby rozpoznaniem.

Intrygujące zdanie Ricoeura: „Zostawiamy wszystkie linearne narracje” pozwala, być może, inaczej spojrzeć na kwestię wewnętrznej dynamiki twórczości poszczególnych autorów, problem analizowany choćby w artykule Ireneusza Piekarskiego o Strykowskiem. Badacz podejmuje w nim zakrojone na szeroką skalę śledztwo, które ma doprowadzić go do źródeł twórczości autora Głosów w ciemności. W poszukiwaniu śladów rzeczywistego debiutu Juliana Strykowskiego, Piekarski przemierza drogę poprzez jego dzieła, tropiąc wędrujące motywy i ślady doświadczeń, formułując wciąż aktualne pytania o autorską sygnaturę, tożsamość w obrębie dzieła, tekst jako ślad realnej osoby i wreszcie – związki pomiędzy samymi tekstami. Tak analizowana twórczość może być zatem postrzegana jako swego rodzaju palimpsest, dzieło na dziele, tekst na tekście. Zadaniem badacza byłoby wtedy delikatne usuwanie warstw, aż do momentu, gdy ukaże się ów pierwszy ślad, od którego wszystko się zaczęło.

„Každy początek – zauważa Ricoeur – traktowany w swojej zapoczątkowującej sile okazuje się nieredukowalny do początków datowanych i jako taki uczestniczy w procesie fundamentalnego zapomnienia”. Zmiana perspektywy jest zatem zmianą interpretacji. Wędrowne wątki i motywy wcale więc, być może, nie domagają się chronologicznego uporządkowania. Zaś w poszukiwaniach (śladów) podmiotu, wizja podmiotowości płynącej byłaby tu najbardziej adekwatna, pod warunkiem, że nie będzie się określać kierunku owego ruchu. Wszak zapomnienie – ukryty bohater opowieści o pamięci – tworzy wyrwę w linearnej, podporządkowanej rygorowi chronologii, narracji.

Systematyczność sprawozdania – jak pisała niedgdy Barbara Skarga omawiając kwestię autonarracji – jest wrogiem prawdy we własnej historii „ja”. Język, ze względu na swą niedoskonałość może być przyczyną konfliktu – narusza bowiem prawdę pamięci, jednocześnie pozwalając ją utrwalić. Historia „ja” zatem może okazać się mitem, lecz przecież nikt nie udowodnił – jak słusznie zauważa Skarga i o czym przekonuje nas literatura, także ta o znamionach autobiograficznej – że „ja” musi budować się na prawdzie.

**Dorota KRAWCZYŃSKA**